BIULETYN
INFORMACYJNY

PRAWDA
O KOMUNIZMIE

POK

1939

ROK III (VIII)

ZESZYT 2 (55)

WARSZAWA — KREDYTOWA 16 m. 25 — TEL. 610-92

TREŚĆ ZESZYTU:

Le présent numéro contient les articles suivants:

Biuletyn Informacyjny P. O. K. jest organem walki, prowadzonej przez Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego. (Warszawa, Kredytowa 16 m. 25. P. K. O. Nr 25.113).

Statut Porozumienia Antykomunistycznego wysyłany jest po nadesłaniu znaczków pocztowych za Zł. 0,30.

BIERNOŚĆ UCZCIWYCH — W SKUTKACH STRASZLIWSZA — NIŻ CZYN NIKCZEMNYCH —

Zadania Biuletynu P. O. K.

Jakie są zadania Biuletynu P. O. K.?

Biuletyn podaje informacje i ogłasza dokumenty, demaskujące działalność wywrotową rządu sowieckiego, Trzeciej Komunistycznej Międzynarodówki (Moskwa) i Czwartej Komunistycznej Międzynarodówki (Bronstein - Trocki); podaje również wskazówki do akcji przeciwkomunistycznej, w głębokiej świadomości, że w całej Polsce wzmaga się wielki ruch odrodzenia religijnego i narodowego, który złamie ofensywę czerwonego rozkładu.

Ruch ten idzie po przez wszystkie partie polityczne, po przez wszystkie warstwy społeczne, rozkwita w całym Narodzie Polskim, zarówno wśród rządzących, jak i wśród rządzonych.

Ale wszelka rozumna akcja przeciwko czynnikom rozkładu musi być oparta na sumiennych badaniach, rzetelnej wiedzy, dokładnych informacjach.

Biuletyn P. O. K., jako organ Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego, w tej właśnie dziedzinie pełnił i nadal pełnić pragnie swoją narodową służbę.

Materiały dokumentacyjne i artykuły, ogłaszane w Biuletynie, prosimy jaknajszerzej zużytkowywać przez naszych Czytelników i Przyjaciół.

Z Biuletynu P. O. K. można wszystko przedrukowywać, bez potrzeby powoływania się na nas, jako na źródło informacyj.

Biuletyn P. O. K. rozsyłany jest wyłącznie według rozdzielnika i imiennie zgłoszonych prenumeratorów, przy czym prenumerata nie jest przyjmowana na mniejszą ilość, jak trzy kolejne zeszyty, co wynosi złotych trzy wraz z przesyłką pocztową.

W księgarniach i kioskach Biuletyn P. O. K. nie jest sprzedawany, gdyż nie jest przeznaczony dla mas.

Dwulicowa gra Sowietów.

W marcu 1939 r. na nielicznym zebraniu w Warszawie, w gronie osób starannie dobranych, przedstawili członkowie C. B. P. A. analizę sytuacji politycznej Rosji sowieckiej i Kominternu oraz ich plany na najbliższą przyszłość.

Z wywodów tych wynikało: 1) że Sowiety pragną uniknąć bezpośredniego udziału w dojrzewającej wojnie z Niemcami, 2) że pragną z obecnej sytuacji w Europie wyciągnąć maksimum *rewolucyjnej* korzyści, 3) że pragną rzucić swoje siły militarne i rewolucyjne na szalę wypadków pod koniec nowej wojny światowej, mając na oku jeden główny cel — *wywołanie przewrotów komunistycznych* w możliwie dużej ilości państw wojujących, zmęczonych, zniszczonych i wyczerpanych wojną.

Liczenie przeto na Sowiety, jako na lojalnego sojusznika w wojnie z Niemcami, jest — zdaniem członków C. B. P. A. — nieuzasadnione i niebezpieczne.

Przedstawione fakty i dokumenty wywołały wśród zebranych duże poruszenie i konsternację.

Tak podówczas silna jeszcze była obawa przed wyolbrzymioną potęgą hitlerowskich Niemiec, tak mała świadomość własnej wielkiej siły militarno - państwowej, że na Sowiety poczęto w pewnych kołach naszego społeczeństwa patrzeć jako na niezbędnego, naturalnego sprzymierzeńca w nadchodzącej rozgrywce z naszym zachodnim sąsiadem.

Dzisiaj już złudzenia te prysły. Przyczyniły się do tego nietylko liczne komunikaty C. B. P. A.[1]), zjazd Porozumienia Antykomunistycznego, odczyty, konferencje, nietylko wytężona akcja uświadamiająca i zdrowy instynkt polski, lecz również oficjalne stanowisko rządu sowieckiego.

Jeśli bowiem czytamy całymi miesiącami, że „sojusz angielsko - sowiecki" już, już ma być „jutro" podpisany, a tymczasem do podpisów nie dochodzi i Sowiety wysuwają wciąż nowe trudności, jeśli czytamy, że punkt widzenia przedstawicieli sztabów generalnych Anglii i Francji jest inny, niż przedstawicieli sztabu sowieckiego, jeśli rząd sowiecki wysuwa wciąż nowe żądania — to nawet przeciętny obywatel zaczyna rozumieć, że Sowiety wcale się nie śpieszą z okazaniem pomocy państwom zagrożonym przez hitlerowskie Niemcy.

Później zostały ujawnione inne fakty:

1) wyszło na jaw, że „obronę pokoju" Sowiety rozumieją jako uzyskanie wolnej ręki do wywołania puczu komunistycznego w Estonii i na Łotwie, wkroczenie czerwonej armii „na pomoc proletariatowi" tych krajów i przyłączenie Estonii i Łotwy do S. S. S. R.;

---

[1]) Patrz: **„Ofensywa hitleryzmu i akcja przeciwkomunistyczna"**, Biuletyn P.O.K. Nr 1 (54) str. 2—11, rok 1939.

2) że Sowiety, prowadząc rozmowy z przedstawicielami Anglii i Francji, mające doprowadzić do solidarnej postawy wobec Niemiec, równocześnie prowadzą rozmowy polityczne i gospodarcze z przedstawicielami Niemiec i finalizują pakt o nieagresji z Niemcami;

3) że Sowiety zawarły układ gospodarczy z Niemcami i dostarczają zarówno Niemcom jak i Włochom ropę naftową i inne surowce wojenne;

4) że Sowietom zależy na wybuchu wojny eurpejskiej, ale bez bezpośredniego wciągnięcia państwa sowieckiego w wir wojennego starcia.

Iluzje więc co do sowieckiego „kandydata na sojusznika" przeciwko Niemcom rozwiewa samo życie, nieubłagana logika przyczyn i skutków, potwierdzając w ten sposób słuszność stanowiska Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego.

Na XVIII zjeździe partii bolszewików (W. K. P. b.) w Moskwie w 1939 roku Stalin oświadczył:

„...Burżuazyjni politycy oczywiście wiedzą, że pierwsza światowa wojna przyniosła zwycięstwo rewolucji w jednym z największych krajów. Oni boją się, że druga światowa wojna imperialistyczna może doprowadzić do zwycięstwa rewolucji w jednym lub w kilku krajach...".

A dalej Stalin zalecał „nieprowokowanie konfliktu Sowietów z Niemcami" i nakazywał:

„...zachować ostrożność i nie dać wciągnąć w konflikty wojenne naszego kraju" (tj. S. S. S. R.) [2]).

Słowa Stalina, zestawione z długoletnimi dyrektywami akcjami Kominternu i rządu sowieckiego, odsłaniają nam zasadnicze stanowisko Sowietów.

A jeśli do tego dodamy, że Komintern i rząd sowiecki nadal organizują i finansują działalność wywrotową w Anglii, Francji, Polsce i w Stanach Zjednoczonych, jeśli na rozkaz Stalina Komintern na 1 maja wydał odezwę, nawołującą do:

„...zrealizowania jedności szeregów międzynarodowego proletariatu, zwłaszcza wobec wypadków ostatnich czasów..", „aby klasa robotnicza krajów kapitalistycznych wystąpiła w nadchodzących bojach złączona z siłami narodów S. S. S. R." [3]),

to jasnem się staje dla każdego, że Sowiety prowadzą dwulicową grę.

Aby nie paść ofiarą tej dwulicowej gry, trzeba: 1) wierzyć przede wszystkim we własne siły i siły te pomnażać; 2) bacznie obserwować ruchy międzynarodowego komunizmu i rządu sowieckiego.

Nie znaczy to, byśmy mieli rezygnować z sowieckich możliwości tranzytowych, kupna surowców, kupna uzbrojenia od Sowietów — jeśli te mo-

---

[2]) Cytaty z przemówienia Stalina, ogłoszonego w **„Kommunisticzeskom Internationale"**, zeszyt 3/1939, oficjalnym organie Kominternu, wydawanym w Moskwie.

[3]) **„Kommunisticzeskij Internacional"**, Nr 4/1939 r., str. 3—10.

żliwości okażą się realne. Ważna również dla nas jest sprawa spokoju na naszej granicy wschodniej, do czego przyczynić się może konflikt sowiecko-japoński w Azji.

Ale nie wolno wytwarzać sobie żadnych złudzeń co do zasadniczych celów polityki sowieckiej. Cele tej polityki godzą tak samo w naszą niepodległość, jak i cele polityki niemieckiej.

AKCJA KOMUNISTYCZNYCH MIĘDZYNARODÓWEK.

Prześladowanie religii w czerwonej Hiszpanii.

Entente Internationale Anticommuniste w Genewie przesłała nam odpis listu, otrzymanego od jednego z swoich współpracowników w Barcelonie. List ten nosi datę 12 kwietnia 1939 r., a więc pisany był w dwa miesiące po oswobodzeniu Barcelony przez wojska narodowe. Treść listu jest tak wymowna, tak wstrząsająca, że Redakcja Biuletynu P. O. K. uznała za wskazane ogłoszenie dosłownego przekładu tego listu.

List z Barcelony.

Barcelona, dnia 12 kwietnia 1939 r.

Po raz ostatni ludność Barcelony wysłuchała Mszy Św. dnia 19 lipca 1936 r. Odtąd, aż do oswobodzenia, to znaczy do dnia 27 stycznia 1939 r., nie było już publicznego nabożeństwa.

W 1936 r. istniało w Barcelonie 150 kościołów. Dziś pozostały z nich tylko ruiny. Dzieła sztuki, obrazy, witraże, rzeźby — „zniknęły". Plebanie, o ile jeszcze ocalały, są zrujnowane. Wichry i deszcze mają dostęp otwarty przez wybite okna w budynkach kościelnych.

W presbiterium stoi jedyny stół, na którym można zobaczyć Dzieciątko Jezus lub obraz św. Dziewicy, wykonane przez dziecię Marji. Dwa proste kawałki drzewa tworzą krzyż. Kapłan odprawia Mszę św. z pomocą sprzętów kościelnych, pożyczonych mu przez kapelana wojskowego.

Drugi kapłan bez sutanny (nie zostało ani jednej), w łachmanach, słucha spowiedzi, siedząc na prostej ławce.

Lecz liczba wiernych jest tak wielka, że kościół jest przepełniony.

Wychudzeni, trupiobladzi chrześcijanie, którzy bardziej od innych cierpią głód, klęczą na poczerniałej podłodze.

Ukończono czytanie Ewangelii, rozlegają się potężne dźwięki Credo, bo ci Hiszpanie nie zapomnieli Symbolu Wiary, oni, którzy wycierpieli może gorsze prześladowania, niż za czasów Nerona.

Na pytanie, w jakim stopniu istniała wolność sumienia w Hiszpanii za rządów czerwonych, można odpowiedzieć szczerze i kategorycznie, że od początku rewolucji nie istniała zupełnie.

Zaraz nazajutrz po 18 lipca 1936 r. zaczęły się profanowania, grabieże i palenie kościołów, zamiana ich na hale targowe, garaże, składy, kluby itp. Najwstrętniejsze orgie odbywały się w miejscach poświęconych religii.

Nie potrzeba stwierdzać, że nie było to bynajmniej dziełem samorzutnych wybuchów dzikości ludności, których rząd czerwony nie był w stanie opanować, choć starano się to właśnie w ten sposób przedstawić. Cały plan zniszczenia był ułożony zawczasu. Wykazały to dostatecznie dokumenty i oświadczenia czerwonych kierowników sekcyj, aresztowanych przez narodowców po oswobodzeniu poszczególnych miejscowości.

Głoszono też, że kościoły zostały zajęte, ponieważ księża usiłowali uczynić z nich fortece. Nie warto nawet wykazywać fałszu podobnych fantastycznych pomysłów.

Liczba kościołów zrujnowanych przez regime „republikański" dochodzi do *17,000.* Sprofanowanie wszystkich kościołów zostało wykonane w ciągu kilku dni, co świadczy, że podpalacze wykonywali ściśle rozkazy, otrzymane z góry i prawdopodobnie podyktowane przez Moskwę.

Podczas 30-miesięcznych rządów czerwonych ani jeden kościół z tych 17,000 nie został ani odrestaurowany, ani nie został oddany z powrotem wiernym.

W Z.S.S.R., w Meksyku, pomimo równie okrutnych prześladowań religijnych, są jeszcze kościoły otwarte, w czerwonej Hiszpanii nie ostał się żaden.

Przybyliśmy do Barcelony w dzień oswobodzenia miasta i mogliśmy zdać sobie sami sprawę ze stanu, w jakim się znajdowały kościoły. Barcelona była przez długi czas stolicą czerwonej Hiszpanii, rezydencją Azany i Negrina, ośrodkiem, skąd szła na świat cały propaganda, głosząca, że religia jest szanowana i że istnieje wolność wyznań. Wobec tego rząd powinien był w tym mieście bardziej, niż gdzieindziej, dbać przynajmniej o zachowanie pozorów, stwierdzających prawdziwość jego oświadczeń.

W rzeczywistości w Barcelonie, jak również z całej czerwonej Hiszpanii, wszystkie kościoły były zamknięte. Msza św. była odprawiana tylko w kaplicy ośrodka baskijskiego i tylko na użytek Basków. Coprawda w kaplicy tej nie mogło się naraz pomieścić więcej nad dwa tuziny wiernych. Naogół kościoły zostały tak gruntownie poniszczone i popalone, że nie można odna-

leźć ani jednego ołtarza, ani obrazu. Wartość artystyczna kościołów nie hamowała wandalizmu komunistów. Stare kościoły były palone narówni z nowożytnemi.

Trzy najsłynniejsze arcydzieła architektury, wzory wielkich stylów, zostały doszczętnie zniszczone, a mianowicie San Pablo del Campo, kościół romański z XI w., Santa Maria del Mar, największy i najpiękniejszy kościół gotycki Barcelony i Nuestra Senora de Belen, arcydzieło baroku.

Propaganda czerwonego rządu wskazała na cztery czy pięć kościołów, które rzekomo zostały nietknięte. Ale już przez to samo stwierdzono, że wszystkie inne były zniszczone. A nawet co do tamtych kościołów, to nie jest prawdą, by pozostały one w całości. W katedrze zniszczone wszystkie ołtarze, oprócz głównego, znikły wszystkie obrazy, w organach niema piszczałek, prawdopodobnie zostały przetopione na broń. Niema żadnego ołtarza w kościele Notre-Dame de Pompea. Podłoga została zerwana w celu urządzenia zbiornika na wodę o 4 m. głębokości. W kościele San Iurio i San Severo spalono kilka ołtarzy. To są właśnie te kościoły, które czerwony rząd wymienia jako „nietknięte".

Skarbce kościelne również zostały rozgrabione. Kielichy, cyboria, kandelabry zostały oddane do lokali władz; wszystkie te przedmioty zostały przeznaczone na stopienie. Złoto, srebro i drogocenne kamienie sprzedano zagranicą.

Nie chcąc poprzestać na tym i dążąc do rozpalenia nienawiści ludności przeciwko zakonnikom, gazety ogłaszały codziennie opowiadania o olbrzymich bogactwach, odkrytych w kościołach i klasztorach, bogactwach, które nigdy nie istniały. Według prasy, każdy najmniejszy z klasztorów posiadał miliony. Lud wierzył tym bredniom.

Podczas rewolucji zaginęło również mnóstwo dzieł sztuki, wyrobów złotniczych, obrazów, rzeźb, gobelinów, haftów. Dużo z tego zostało zniszczone, dużo wywieziono za granicę.

Tych dzieł utraconych w ten czy inny sposób wystarczyłoby na utworzenie olbrzymiego muzeum.

Z pośród pół miliona zamordowanych w Hiszpanii przez marksistów, większość zginęła z powodu prawicowych poglądów politycznych lub poglądów religijnych. Liczba tych, którzy ponieśli śmierć z powodu przynależności do „burżuazji" jest znacznie mniejsza. Ponieważ dane statystyczne nie zostały dotąd ustalone (i prawdopodobnie nigdy nie będą ustalone w całości) trudno jest dziś określić, ilu Hiszpanów zginęło za religię. Napewno można ich liczyć na setki tysięcy. Trudno sobie wyobrazić, jakich sposobów używano dla torturowania chrześcijan. Używano tortur stosowanych w pierwszej erze chrześcijaństwa, choć „zmodernizowanych", bo

wtedy np. w I-ym wieku ciągano po drogach chrześcijan przywiązanych do ogona konia, a obecnie w czerwonej Hiszpanii przywiązywano do platform samochodów ciężarowych. Zadawano śmierć, paląc na wolnym ogniu, co trwało przez całe dni, nawet tygodnie, skazywano na śmierć głodową, na śmierć z zadawanych ran, stosowano trucizny, zakopywano żywcem, otwierano piersi i sypano do rany niegaszone wapno. Jeden z moich przyjaciół opowiadał, że jego ciotka, członek Akcji Katolickiej, została powieszona za nogi i toporem rozcięto jej ciało od góry do dołu. To nie był jedyny wypadek. 500.000 osób zostało zamordowanych, a jeszcze więcej było torturowanych. W rozmowach wspominaliśmy mnóstwo osób, które były więzione i męczone za wiarę. Zdarzało się to tak często, że jeżeli nie zachodził wypadek nadzwyczajnych okrucieństw, mówiono: „oh, co do mnie, to właściwie nic nie było; kilkomiesięczne więzienie, głód, obelgi... to jeszcze nic".

Liczni chrześcijanie składali odważnie *wyznanie wiary* przed sądem, w pełni świadomości, że może to wywołać wyrok śmierci. Naogół wezwani przed sąd zaprzeczali wszystkiemu, co im zarzucano i to było największa szansa ratunku, lecz n i e z a p i e r a l i s i ę w i a r y. Moglibyśmy przytoczyć liczne przykłady ludzi bojaźliwych, słabych, którzy stawali ze drżeniem przed trybunałem, którzy tracili przytomność podczas badania, nie mogli ustać podczas zadawanych im mąk, lecz którzy pozostawali niezłomni, gdy chodziło o wiarę. *„Pan jest oskarżony o katolicyzm. Czy to prawda, że pan jest katolikiem?"* Na to pytanie stawiane tysiąckrotnie, zawsze odpowiedź brzmiała: *„Tak jestem katolikiem"*. I jakże często potem następował wyrok śmierci.

Pomimo prześladowań, ż y c i e r e l i g i j n e t r w a ł o w B a r c e l o n i e; nie zaliczamy tu Mszy, odprawianych w ośrodku baskijskim, lecz te, które były odprawiane w k a t a k u m b a c h. Chrześcijanie używali najbardziej pomysłowych sposobów, by móc się zbierać wspólnie. Po kilku miesiącach prześladowań posługi religijne zostały tak dobrze zorganizowane, że tysiące wiernych słuchało Mszy św., przystępowało do Stołu Pańskiego i otrzymywało Sakramenta na łożu śmierci. Wielu księży i ludzi świeckich ginęło przez swój zapał religijny, lecz dzięki ich działalności ludność nabierała odwagi i otrzymywała pociechy religijne, niezbędne dla przetrzymania tych długich trzydziestu miesięcy czerwonych rządów, przypominających czasy prześladowań Nerona.

Komisariat wyznań religijnych, ustanowiony przez rząd Negrina, był w samej rzeczy sekcją Komisariatu Propagandy. Komisarz wyznań religijnych Jezus Bellido był profesorem fizjologii na uniwersytecie w Barcelonie, a Negrin profesorem fizjologii w Madrycie.

Spotykaliśmy przyjaciela p. J. Bellido, który nam opowiadał o roz-

mowie, jaką miał z tym ostatnim nazajutrz po jego nominacji w Komisariacie wyznań religijnych. Bellido mówił: „...pewnego dnia byłem na obiedzie z Negrinem, rozmawialiśmy o wszystkim, o fizjologii, o wojnie. Między innymi poruszyliśmy kwestię religijną (sprawę religii). W dwa dni później dowiedziałem się z gazet, że jestem mianowany Komisarzem Wyznań. Zobaczę, co będę robił. Wydaje mi się, że jest bardzo mało wolności religijnej".

Bellido miał rację w tem określeniu „bardzo mało", ocalała przecież tylko maleńka kapliczka na użytek Basków, a 17.000 kościołów zostało spalonych.

Podczas tych strasznych prześladowań nie było odstępstw, nie można bowiem uważać za odstępstwo pół tuzina księży, którzy oddali się do dyspozycji czerwonego rządu. Byli oni znani ze złej opinii już przed rewolucją. Podczas wojny stali się oni funkcjonariuszami Komisariatu czerwonej propagandy. Stwierdzają to dokumenty Komisariatu, będące w naszym posiadaniu. Ci „księża" pobierali pensje i pisali książki, wydawane luksusowo za pieniądze Komisariatu Propagandy. Było również kilka świeckich osób, które przyznawały się do katolicyzmu, a równocześnie były po stronie czerwonych. Ich przywódca,Angel Ossoris y Gullardo, postarał się jednak o nominację na ambasadora, by wyjechać za granicę, gdzie bezpiecznie mógł gloryfikować rewolucję. Czerwone rządy lubowały się w bluźnierstwach, słyszało się je wciąż, we wszystkich dzielnicach, we wszystkich miastach. Było to bardzo ciężkie do znoszenia dla chrześcijan, a nie można było protestować, bo zaraz uchodziło się za faszystę. Przykładem tego jest mój brat. Został on przemocą wcielony do czerwonej armii. Nie będąc w stanie znieść bluźnierstw swych towarzyszy, odważył się na protest. Koledzy patrzyli na niego ze ździwieniem i litością. Zbliżył się kapitan, surowo zganił mego brata i rzekł: „uważaj, pilnuj się, niech to się nie powtórzy, bo mogłoby mieć dla ciebie bardzo złe skutki".

Od wejścia wojsk narodowych do Barcelony, sytuacja zmieniła się zupełnie, bluźnierstwo jest karane prawem i dziś się już tego nie słyszy. Dwa lub trzy razy w ciągu 2-ch miesięcy musiałem strofować za bluźnierstwo, winowajcy odpowiadali: „oh, przepraszam, jakiż ja głupi, ale to skutek dawniejszego przyzwyczajenia". Takie usprawiedliwianie się dowodzi, że przedtem bluźnierstwa miały charakter oficjalny".

* * *

Podajemy ten niezwykły, tragiczny w swej treści list, do wiadomości społeczeństwa polskiego. Niech go przeczytają uważnie ci, którzy gloryfikowali rząd „republikański" w Hiszpanii i zachwycali się walką o „wolność", prowadzoną przez czerwone armie, zostające pod wodzą bolszewickich komisarzy.

Krestintern.

Krestintern jest skrótem nazwy „Krestjanskij Internacjonał“, czyli „Międzynarodówka Chłopska“. Jest to jedna z pomocniczych organizacyj Kominternu, tj. Komunistycznej Międzynarodówki.

Dnia 10-go października 1923 r. zebrała się w Moskwie międzynarodowa konferencja chłopska. Postanowiła ona utworzyć stałą międzynarodową organizację chłopską pod nazwą: Międzynarodowa Rada Chłopska.

Jedna z tez, przyjętych przez V-e plenum I. K. K. I. w 1925 r głosi: [1])

„Wszystkie kompartie (partie komunistyczne różnych krajów) powinny prowadzić swe prace w tym kierunku, by organizacje chłopskie przyłączały się do Międzynarodowej Rady Chłopskiej; partie winny pomagać do rozwoju tej międzynarodowej organizacji chłopskiej, do pogłębienia i rozszerzenia jej prac, do prawidłowego zorganizowania studiów nad kwestią włościańską, do prawdziwie naukowego opracowania zagadnień ruchu chłopskiego etc. etc.“

A kwestia chłopska przedstawiała dla komunistów więcej trudności i powikłań, niż kwestia robotnicza.

Zbyt wielkie różnice istniały w położeniu gospodarczym, kulturalnym i prawnym chłopów w różnych krajach Europy, nie mówiąc już o krajach egzotycznych i kolonialnych.

Dlatego też Komintern nie dążył do stworzenia w poszczególnych krajach komunistycznych partyj włościańskich jednego określonego typu, związanych surową dyscypliną partyjną, wyznających prawowierne hasła komunistyczne, lecz wskutek powyższych warunków ograniczonych w liczbie członków. Wolał on zorganizować luźniej większe masy włościaństwa, idące za rozmaitymi prądami politycznymi i socjalnymi, pozostawiając im ich hasła i dążenia nieraz bardzo niezgodne z komunistycznymi, jak np. nacjonalistyczne i antyeuropejskie dążenia tuziemców w koloniach. Chodziło bowiem o możliwe ujęcie w ręce zamaskowanych komunistów kierownictwa nad masami chłopskiemi, pobudzania ich do czynnych wystąpień i przygotowania powszechnej rewolucji.

Po zwycięstwie rewolucji będzie czas — zdaniem komunistów — na ujęcie rozbujanych mas w stalowe rękawice metodami, skutecznie wypróbowanemi w Rosji.

Masy chłopskie były z góry przeznaczone w planach komunistów do roli fal, zalewających swym ogromem przeciwników komuny przy szturmie rewolucyjnym na poszczególne kraje, czy na świat cały, a następnie

---

[1]) I. K. K. I. = Ispołnitielnyj Komitiet Kommunisticzeskogo Internacionała = Komitet Wykonawczy Komunistycznej Międzynarodówki.

miały być cynicznie przetrzebione i przerobione na proletariackich robotników rolnych, jak to się dzieje z pewnym zewnętrznym powodzeniem u naszych wschodnich sąsiadów.

Nie wyłączało to jednak tworzenia komunistycznych partyj chłopskich w krajach, które dorosły do tego w oczach Kominternu.

Na kongresie włościańskim we *Francji* (w marcu 1929 r.), na którym byli obecni przedstawiciele francuskich chłopów z prawie połowy departamentów Francji, utworzono Generalną Konfederację pracujących chłopów. Weszła do niej Francuska Rada Chłopska, zorganizowana już w styczniu 1925 r. (jako sekcja Krestinternu).

W Niemczech organizacje małorolnych chłopów złączyły się pod nazwą Wszechniemieckiego Związku Chłopskiego (Reichsbauernbund). *W Italii* Krestintern posiadał też sekcje: Italską Radę Chłopską, która kierowała całym rewolucyjnym ruchem włościaństwa w Italii. Prócz tej rady egzystowała w Italii masowa organizacja „Narodowe Zrzeszenie dla obrony biedoty chłopskiej" (zwane w skrócie „Difesa"). W 1926 rząd faszystowski osobnym dekretem zlikwidował Difesę, egzystuje ona jednak nadal nielegalnie.

Podobne organizacje utworzono i w innych krajach Europy, Ameryki i Azji. W *Stanach Zjednoczonych* działa „Fermerska Liga Oświatowa", w *Meksyku* „Liga komun rolnych", różne organizacje podobnego typu istnieją w *Kanadzie*.

W *Azji:* „Federacja włościańska" na wyspach Filipińskich — „Ogólnochińska federacja związków chłopskich" w *Chinach,* w azjatyckich koloniach holenderskich dwa wielkie związki: „Sarekat Rajat" (Związek Ludu) i „Sarekat Tani" (Związek Chłopski) etc. etc.

Dziś jednak w większości krajów świata powyższe zrzeszenia chłopskie zostały oficjalnie przez władze rozwiązane, lecz pracują nadal nielegalnie, gdzie tylko jest to możliwem.

Generalny Sekretariat Międzynarodowej Rady Chłopskiej zorganizował Międzynarodowy Instytut Agrarny, który zajmuje się wydawnictwem propagandowych książek komunistycznych dla włościan wszelkich krajów i we wszelkich językach, podając jako miejsce wydania stolicę, lub jakąś inną miejscowość danego kraju, by olśnić mało krytycznych ludzi pozorami energicznej roboty prokomunistycznej na całym świecie lub w danym kraju.

W marcu i grudniu (2 serie) 1930 r. odbył się w Berlinie Paneuropejski kongres chłopski, który głosił solidarność rewo-

lucyjnego włościaństwa z Krestinternem i gotowość jego stanięcia w razie potrzeby w obronie Rosji sowieckiej.

Oprócz tworzenia komunistycznych partyj chłopskich i szerszych zrzeszeń włościańskich, kierowanych przez komunistów, Krestintern używa jeszcze jednej formy działania.

Są to *komitety chłopskie,* jawne lub tajne, tworzone na większą, lub mniejszą skalę, w różnych krajach, a nawet w częściach poszczególnych krajów, przy okazji jakiegoś wypadku, wiążącego się z potrzebami i interesami włościan. Może to być dajmy na to walka o pomoc dla włościan zubożałych z powodu nieurodzaju, czy innych klęsk żywiołowych, walka o kredyty, o likwidację zadłużenia, o polepszenie warunków dzierżawnych w okolicach, gdzie istnieją masowe dzierżawy, przy wyborach do parlamentu lub instytucyj samorządowych etc.

Komitety powyższe mają na celu rozjątrzanie mas włościańskich, zaogniianie walki w poszczególnych wypadkach i popchnięcie tych mas do czynnych wystąpień i do ewentualnego zrzeszania się w obszerniejsze związki, dla obrony swych postulatów w danej kwestii i w innych, podsuwanych im z tej okazji przez komitety. Według bolszewickich źródeł, odgrywały one niepoślednią rolę w czasie strajków rolnych u nas w ostatniem dziesięcioleciu.

Nie należy myśleć, że niedawne głośne rzekome rozwiązanie Komunistycznej Partii Polskiej, które było właściwie posunięciem, dążącym do oczyszczenia partii z niepożądanych dla komunistów elementów, mogło wpłynąć ujemnie na działalność Krestinternu u nas.

Słuszniejszym byłoby przypuszczenie, że pracą dla Krestinternu w Polsce zajmowała się nie tyle K. P. P., ile miejscowa rezydentura Kominternu.

We wszystkich krajach, dokąd sięgają jawne, czy ukryte wpływy Kominternu, egzystują takie *stałe rezydentury,* posiadające między innymi sekcjami swoją sekcję propagandy i prowadzące tę propagandę i wywiad obok miejscowej partii komunistycznej, bez związku bezpośredniego z tą ostatnią. Komintern nie pozwala na wspólne ich działania, szczególnie po smutnym dlań wypadku z rezydenturą w Bułgarii, która dostarczała wiadomości, zaczerpniętych od miejscowej bułgarskiej partii komunistycznej, ta zaś podawała wiadomości mocno przesadne w celu uzyskania kredytów i subsydiów na swą pracę od Kominternu.

Jednym z obowiązków rezydentury jest krytyczne śledzenie prac miejscowej partii komunistycznej, co tłumaczy katastrofę, jaka spotyka naczelne władze Komunistycznej Partii Polskiej i jej reorganizację. Ta reorganizacja miejscowej ogólnej partii komunistycznej niema jednak nic wspólnego z pracami specjalnych sekcyj

Kominternu i innych, które, bez wątpienia, idą po dawnemu, tymbardziej, że były one od początku bardzo podobne do tych, jakie Komintern ostatnio polecił do zastosowania w ogólnej taktyce swych agentów.

Spodziewać się należy spotęgowania pracy zamaskowanych agentów Krestinternu tak w czysto włościańskich ugrupowaniach politycznych i społecznych, jak we wszelkich innych, działających na terenie wsi. Komintern dał wskazówki w tym kierunku, a wypełnieniu jego rozkazów sprzyjają — niepewna i zaogniona sytuacja polityczna na całym nieomal świecie i kryzys gospodarczy, trwający uparcie od dłuższego czasu, potęgujący bezrobocie (szczególnie u nas), nie mówiąc już o kwestii żydowskiej.

Stronnictwa polityczne i wszelkie dotychczasowe zrzeszenia winny zwrócić szczególną uwagę na nowoprzyjmowanych członków i bacznie śledzić ich wystąpienia, zwracać uwagę na zbytnią ich gorliwość i nieustępliwość w kwestiach, mogących spowodować rozgoryczenie mas.

W wielu wypadkach mogą to być zamaskowani agenci Krestinternu, aczkolwiek, czasy dzisiejsze zdolne są do wytrącania z równowagi nawet ludzi spokojnych i dobrych patriotów.

(J. K.)

Uwaga: O Krestinternie pisaliśmy poprzednio w artykułach: 1) „Próby bolszewizowania wsi w Polsce", zeszyt 1 (36) 1937 r. str. 12 — 16; 2) „Podkopy komunistów pod Stronnictwo Ludowe", zeszyt 1 (46) 1938 r. str. 14—18. W dziale „W Rosji sowieckiej" podajemy w rocznikach 1937 i 1938 dużo informacyj o skutkach kolektywizacji wsi w Rosji.

Przykład wpływu myśli komunistycznej na organizację niekomunistyczną.

Proces „Zespołu społeczno - narodowego" z pismem „Czas".

W Biuletynie w zeszycie 8 (53) z roku 1938 na str. 228 — 233 podaliśmy przebieg procesu w Sądzie Okręgowym w W-wie między organizacją p. n. „Zespół społeczno-narodowy" i pismem „Czas". Skarżył „Zespół" w osobach wysokich urzędników państwowych, o uwłaczający zarzut propagowania komunizmu, postawiony „Zespołowi" przez „Czas". Proces ten znalazł swój epilog w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, w dniu 27 kwietnia 1939 r. Cytujemy za „Czasem" nr. 117 z dn. 29 kwietnia 1939 r.:

...odbył się przed Warszawskim Sądem Apelacyjnym proces przeciwko Naczelnemu Redaktorowi „Czasu“ dr. Janowi Moszyńskiemu, oskarżonemu przez **Klub Dyskusyjny Zespół Społeczno - Narodowy,** oraz pp. J. Krzyczkowkowskiego, dyrektora gabinetu Ministra Rolnictwa i Z. Szemplińskiego o zniesławienie w artykułach omawiających broszurę programową Zespołu. Chodzi tu mianowicie o artykuły „Czasu“ pt.: **„Nowe ognisko komunizmu“** i **„Na pochyłej drodze“**, które starały się dowieść, że tezy programowe, zawarte we wspomnianej wyżej broszurze, posiadają punkty styczne z doktryną komunistyczną.

Przypomnieć należy, że na rozprawie przed Sądem Okręgowym dr. Jan Moszyński do winy się nie przyznał, deklarując gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. W czasie rozprawy w Sądzie Okręgowym, przesłuchani zostali w charakterze biegłych prof. Stanisław Grabski, red. Henryk Glass i dyr. Józef Faberkiewicz. Sąd Okręgowy wydał wyrok, skazujący dr. Jana Moszyńskiego na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem na trzy lata, oraz 100 zł. grzywny.

Od powyższego wyroku obrońca red. Moszyńskiego adw. Jerzy Kurcjusz wniósł skargę apelacyjną, która właśnie była przedmiotem rozprawy.

Po przemówieniach stron, Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok **uniewinniający d-ra Jana Moszyńskiego.** W ustnych motywach Sąd podkreślił, że dr. J. Moszyński, zamieszczając w **„Czasie“** artykuły o tezach programowych Zespołu Społeczno - Narodowego, **działał w interesie dobra publicznego.** Sąd stwierdził ponadto, że **tezy głoszone przez Zespół zawierają punkty styczne z doktryną komunistyczną.**

Do spraw związanych z charakterem tego procesu powrócimy jeszcze w przyszłości, gdyż odsłania on niezmiernie ciekawe drogi infiltracji myśli komunistycznej w środowiska, zdawałoby się, dalekie od komunizmu.

Tu tylko notujemy dla pamięci wyrok Sądu Apelacyjnego, który przyjął zasadniczy pogląd biegłych. (Opinię biegłych streściliśmy w zeszycie 8 (53) z 1938 r.).

AKCJA PRZECIWKOMUNISTYCZNA.

Przykład akcji przeciwkomunistycznej.

Wzór realnej ofiarności obywatelskiej.

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego otrzymało od adwokata p. Janusza Rabskiego (Warszawa, ul. 6-go sierpnia Nr. 14 m. 3) list z datą 12 lipca 1939 r., następującej treści:

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować co następuje.

W roku 1938, po uprzednim uzyskaniu prawomocnego wyroku Sądu Karnego, skazującego redaktora odpowiedzialnego „Naszego Przeglądu“ Daniela Rosencweiga za zniesławienie mnie treścią druku — wystąpiłem do Sądu Okręgowego w Warszawie, by tytułem zadośćuczynienia za krzywdę moralną, jaką

wyrządził mi Daniel Rosencweig — Sąd zasądził od niego na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej i Porozumienia Antykomunistycznego po 2.500.— złotych. Sąd Okręgowy w Warszawie wyrokiem z dnia 14 września 1938 r. zasądził od pozwanego na rzecz powyższych Instytucji po złotych tysiąc z 8% od 15 czerwca 1938 r., a Sąd Apelacyjny, do którego pozwany Rozencweig się odwołał, wyrok Sądu Okręgowego w dniu 22 czerwca 1939 r. zatwierdził. Wyrok Sądu Apelacyjnego został skierowany przezemnie dla wykonania do Komornika IV Rewiru Egzekucyjnego Sądu Grodzkiego w Warszawie, ulica Ks. Skorupki 6 i sprawa u Komornika oznaczona jest numerem 3397/39.

W dniu 12 lipca 1939 r. wystosowałem pismo do wymienionego Komornika, by pieniądze zasądzone na rzecz powyższych instytucji po wyegzekwowaniu przekazał na Ich konta czekowe, t. zn. na konto czekowe Nr. 2.121 — Polskiej Macierzy Szkolnej i konto czekowe Nr. 25113 — „Porozumienia Antykomunistycznego".

Szczerze rad, że mam możność zakomunikowania o powyższym, łączę wyrazy wysokiego poważania. (—) Janusz Rabski.

Wymienioną kwotę C. B. P. A. już otrzymało, za co drogą listowną złożone zostało ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. Ale jeśli pozwoliliśmy sobie ogłosić list p. Janusza Rabskiego, to czynimy to z powodów szczególnej natury. Do kasy C. B. P. A. wpływają rozmaite ofiary na akcję przeciwkomunistyczną: sumy duże i małe, od ludzi zamożnych i od zupełnie niezamożnych, przy czym ofiarność niezamożnych jest stosunkowo większa, niż ofiarność t. zw. warstw posiadających. Dużo dają ludzie swoją bezinteresowną pracą, najbardziej bodaj potrzebną.

A wśród licznych ofiar — ofiara p. Janusza Rabskiego nie reprezentuje tylko określonej ilości złotych, nie, ofiara ta ma wielką wartość obywatelskiego przykładu, wskazującego, jak należy krzywdę osobistą składać na rzecz polskiego dobra publicznego.

Obyśmy w polskim życiu społeczno - politycznym mieli jak najwięcej takich przykładów!

Sekcja przezroczy przy C. B. P. A.

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego uruchomiło nową sekcję, której prace zostały rozpoczęte przed kilku miesiącami. Jest to sekcja przezroczy. Zadaniem jej jest fotografowanie rozmaitych dokumentów, wydawnictw, ilustracyj, książek, ulotek, plakatów itp., które mogłyby przydać się do badań, studiów i jako materiał ilustracyjny okazać pomoc przy urządzaniu wystaw przeciwkomunistycznych i przy akcji odczytowej.

Fotografie robione przez sekcję mają wartość dokumentów i będą udostępnione organizacjom społeczno-politycznym, jak i poszczególnym osobom.

Z pewnej części fotografij wykonywane są p r z e z r o c z a do wyświetlania na ekranie w czasie wykładów na kursach i w czasie publicznych odczytów.

P r z e z r o c z a przygotowywane są zarówno czarno-białe, jak i w barwach naturalnych. Będą one wypożyczane Oddziałom P. A. oraz poszczególnym stowarzyszeniom i prelegentom. Przewiduje się również wykonywanie powielań (odbitek) przezroczy na zamówienie stowarzyszeń, współpracujących z C .B. P. A.

Aby jak najlepiej zaopatrzyć s e k c j ę p r z e z r o c z y w odpowiednie materiały do robienia zdjęć i przezroczy, nie wystarczają jednak archiwa i biblioteka C. B. P. A. Potrzebna jest również pomoc tych wszystkich życzliwych naszej akcji uświadamiającej, którzy w swoich zbiorach posiadają rozmaite d o k u m e n t y, k s i ą ż k i, b r o s z u r y, p l a k a t y, u l o t k i, i l u s t r a c j e, f o t o g r a f i e itp. mogące oddać usługę w propagandzie o b r a z o w e j (przezrocza). Do tych osób zwracamy się z prośbą o zawiadomienie C. B. P. A., jakie materiały posiadają i czy zgadzają się na wypożyczenie tych materiałów, celem ich sfotografowania i następnie zwrotu w całości właścicielom.

Dla zorientowania czytelników, jakie materiały byłyby specjalnie użyteczne w akcji przeciwkomunistycznej, podajemy tymczasowy spis g r u p p r z e z r o c z y, według którego kompletowane są rozmaite zdjęcia:

1) Bolszewicka rewolucja w Rosji.
2) Komunistyczna rewolucja na Węgrzech.
3) Komunistyczna rewolucja w Hiszpanii.
4) Wojna polsko-sowiecka w 1918 — 1920.
5) Prawdziwe oblicze sowieckiej propagandy pokoju.
6) Komunizm w Chinach.
7) Prześladowanie religii w Sowietach i w Hiszpanii.
8) Robotnik w Sowietach.
9) Chłop w Sowietach.
10) Kobieta w Sowietach.
11) Młodzież i dzieci w Sowietach.
12) Warstwa inteligencka w Sowietach.
13) Ilustracje i karykatury z sowieckiego życia.
14) Wydawnictwa sowieckie i komunistyczne (książki, broszury, pisma sowieckie, wydawnictwa partii komunistycznej poza Rosją).
15) Żydzi w socjalizmie i komunizmie.
16) Komunistyczne Międzynarodówki.
17) Komunizm w Polsce.
18) Przeciwkomunistyczne książki, broszury, pisma.
19) Przeciwkomunistyczne plakaty, ulotki, rysunki, nalepki, pocztówki itp.
20) Entente Internationale Anticommuniste w Genewie.
21) Porozumienie Antykomunistyczne w Polsce.

C. B. P. A. gwarantuje za całość i terminowy zwrot wypożyczonych dokumentów lub ilustracyj, wchodzących w zakres wyżej podanych grup.

O dniu rozpoczęcia wypożyczań gotowych przezroczy nastąpi osobne zawiadomienie.

W ROSJI SOWIECKIEJ.

Nowa „reforma rolna" w Rosji sowieckiej.

Nieśmiałe próby wyrwania się chłopów z niewoli kołchozów.

W 1935 r. Sowiety, aczkolwiek bardzo niechętnie, zdecydowały się na pewne ustępstwa w stosunku do włościan, zapędzonych siłą do kołchozów.

Kołchozy obejmowały wtedy 82,8% ogólnej ilości dymów włościańskich w Sowietach. Obecnie ilość dymów złączonych w kołchozach wynosi już podobno 93,5%, a ziemi uprawnej kołchozy obejmują 99,4%. (Sprawozdanie *Stalina* na XVIII zjeździe wszechrosyjskiej partii komunistycznej z dnia 10. III. 1939 r.).

Ustępstwa wobec włościan wyraziły się w pozwoleniu włościanom, należącym do kołchozów, na posiadanie na własny użytek niewielkich kawałków ziemi przy swych osadach, obejmujących od 1/4 ha do 1 ha, zależnie od miejscowości. W niektórych rejonach działka mogła mieć tylko 0,15 ha. Do kołchozów należeli włościanie, zamieszkali nietylko we wsiach, ale i w oddzielnych koloniach, t. zw. chutorach, gdzie otrzymali wyżej wzmiankowane działki (priusadiebnyje uczastki). Do obszaru tych działek nie były wliczane: ziemia pod zabudowaniami, podwórza, warzywniki i sady.

Z inwentarza żywego pozwolono włościanom posiadać na własny użytek:

a) w strefie, gdzie przeważa typ gospodarstw produkujących zboża — 1 krowę, dwoje cieląt, 1 świnię z przychówkiem, 10 owiec lub kóz, koni — wcale;

b) w strefie, gdzie równomiernie rozwijają się gospodarstwo rolne i hodowlane, — 2 — 3 krowy z przychówkiem, 2 — 3 świnie z przychówkiem i 20 — 25 owiec, lub kóz; koni nie wolno mieć;

c) w strefie, gdzie przeważa hodowla zwierząt, 4 — 5 krów z przychówkiem, 2 — 3 świnie z przychówkiem, 30 — 40 owiec, lub kóz, 1 konia, lub klacz kumysową, 2 wielbłądy, lub 2 osły, lub 2 muły;

d) w strefie hodowli koczowniczej, 8 — 10 krów z przychówkiem, 100 — 150 owiec lub kóz, do 10 koni i od 5 do 8 wielbłądów

Włościanie nie byli w stanie przeżywić się zarobkami w kołchozach. Według danych, jakie cytował Stalin w swym referacie na XVIII zjeździe Partii Komunistycznej 10 marca 1939 r., w 1937 r. średni roczny zarobek w naturze jednej rodziny w kołchozach wynosił 144 pudy zboża, czyli 2304 kg, co według cen rządowych wynosiło mniej więcej 230 rubli. Dochody pieniężne kołchozów wyniosły w 1937 roku 14 miliardów 180 milionów rubli, co wynosiło średnio na głowę ludności rosyjskiej 124 rb., czyli mniej niż kosztowała para butów.

Cóż więc dziwnego, że włościanie zajęli się bardzo gorliwie zagospodarowywaniem swych indywidualnych działek, zaniedbując pracę na polach kołchozów.

Indywidualne działki zaczęły się pomału powiększać, w wielu wypadkach osiągnęły dwa razy większy rozmiar, niż było dozwolone. Prócz działek przy osadach pojawiły się, szczególnie w południowych krajach, basztany, czyli uprawa arbuzów etc. na kawałkach ziemi w polu, daleko od osad.

Pojedynczy kołchoznicy zaczęli wydzierżawiać od zarządów kołchozów sianokosy, by przekarmiać swój inwentarz prywatny, którego liczba również przekraczała normy ustanowione przez rząd sowiecki.

Wielu kołchozników zajęło się rzemiosłami, wyrabianiem drewnianych misek i łyżek etc. Nie mając czasu na obrabianie swych działek, wydzierżawiali je sąsiadom.

Urzędnicy w kołchozach nie tylko nie przeciwdziałali tym „nadużyciom", lecz sami zajęli się uprawą roli dla siebie i powiększaniem inwentarza.

Prawo określało domy, zabudowania i działki, jako prywatną własność kołchozników z tym jednak zastrzeżeniem, że, o ile wystąpią z kołchozu, bądź będą z niego usunięci za jakieś przewinienia, tracą prawo do tej własności.

W praktyce jednak kołchoznicy często sprzedawali jeden drugiemu domy i działki.

Zbieranie grzybów i jagód jest też popłatnem zajęciem, sezonowo odciągającem pewną ilość rąk roboczych. Następnie, w lecie można było znaleźć w cegielniach pracę lepiej opłacającą się, niż praca na roli w kołchozie.

Za ogólnym tym przykładem „ruchu odśrodkowego" w kołchozach poszło wielu członków partii komunistycznej, którzy przecież

pierwsi winni denuncjować wszelkie „nadużycia“, popełnione w okolicy, gdzie zamieszkują.

Indywidualne działki miały służyć według prawa do uprawy w a r z y w. Jak się okazuje jednak, niejeden kołchoznik posiadał do dwóch ha własnej p s z e n i c y, z której naturalnie nie składał daniny rządowi.

Prywatne k r o w y kołchozników dawały 2, lub 3 razy tyle mleka, co kołchozowe. Wielu miewało po 2 i 3 krowy, zamiast przepisowej jednej.

Praca w tych małych p r z e d s i ę b i o r s t w a c h p r y w a t n y c h rozwijała się bardzo dobrze i dawała znakomite rezultaty. Z a t o p r a c a n a p o l a c h k o ł c h o z ó w k u l a ł a c o r a z m o c n i e j. Nie było chętnych do tej pracy. Rola nie doorana i wogóle źle uprawiona; zboża nie było komu zbierać — w wielu miejscowościach gniło ono na polu. Zebranego nie było komu młócić.

Niższe władze w kołchozach przymykały oczy. „Zaraza“ ta zaczęła obejmować i władze wyższe. Gazety sowieckie cytują wiele przykładów tego, np. w Pawłowskim rejonie Ałtajskiego kraju sekretarz rejonowego komitetu partii komunistycznej K o n y c z e w posiada 2 krowy, 2 świnie, 15 owiec, 25 gęsi i kaczek; instruktor rolny tego rejonu, K o r o l e w, ma 2 krowy, 2 jałówki, 35 owiec, 2 świnie, 30 gęsi i kaczek. Przewodniczący ispołkomu (komitetu wykonawczego) tegoż rejonu nie broni im tego i sam wstępuje w ich ślady. I takich przykładów jest dużo...

Władze jednego z kołchozów, leżącego niedaleko od Leningradu, wysłały 6 koni na roboty w Leningradzie, co dało im niezły zarobek. A było to w czasie żniw.

W Nr. 11 z 1938 r. tygodnika *„Socjalisticzeskoje sielskoje choziajstwo“* znalazł się artykuł, opisujący i chwalący plan gospodarczy pewnego k o ł c h o z u. W planie tym przewidywano zmniejszenie obszaru zasiewów zboża w ciągu pięciolatki od 1937 r. do 1942 r. przy zwiększeniu obszaru pastewnych kultur. Oznacza to, że w owym kołchozie jest w toku silny rozwój hodowli bydła. Rzeczywiście, plan mówi o tym i przewiduje wzrost pogłowia bydła z 980 sztuk w 1937 r. do 1401 sztuk w 1942 r. W tym pogłowie k o ł c h o z o w e g o bydła ma urosnąć z 480 sztuk w 1937 r. do 499 sztuk w 1942 r., p r y w a t n e g o zaś bydła kołchozników w ciągu tego czasu z 500 głów do 902.

W ł o ś c i a n i e n i e z a d o w o l n i l i s i ę z w i ę k s z e n i e m r o z m i a r ó w s w y c h o s o b i s t y c h d z i a ł e k. Zaczęli oni dobierać działki dla sióstr, dla dorastających dzieci, dla krewniaków mieszkających u nich, ale wcale nie pracujących w kołchozie. Nic dziwnego, że o b s z a r z i e m i w k o ł c h o z a c h z a c z y n a ł s i ę z m n i e j s z a ć p o t r o c h u n a k o r z y ś ć i n d y w i d u a l n y c h g o s p o d a r s t w.

Resztki nieszczęsnych „jedinoliczników", czyli włościan, którzy pomimo prześladowań ze strony władz sowieckich, ogromnych podatków etc. uporczywie nie chcieli wstąpić do kołchozów, również zaczęły się ruszać, — wydzierżawiać ziemię od kołchozów i pojedyńczych kołchozników, doorywać przy granicach etc.

I d y l l a rozwijała się coraz piękniej, aż w końcu nadeszła bolszewicka b u r z a.

Po wielkiej nagonce na „p r o g u l s z c z y k ó w", czyli spóźniających się do pracy, lub opuszczających dnie pracy w biurach, fabrykach etc., która miała miejsce na wiosnę bieżącego roku, wyższe władze zaczęły otwierać oczy na to, co i jak dzieje się w kołchozach.

Gazety umieszczają sensacyjne opisy wypadków n a r u s z a n i a u s t a w y o k o ł c h o z a c h.

Mołotow na XVIII zjeździe W. K. P. (b) wspomniał kilkakrotnie o tych nadużyciach w swem przemówieniu, przypisując je działalności „ukrytych wrogów Sowietów", którzy „kuszą" dusze czyste i niewinne poczciwych kołchozników i sprowadzają je na manowce kapitalistyczne.

Stalin nie mówił o tych sprawach, ograniczył się tylko do „prośby", by kołchozy, które, jak mu wiadomo, posiadają zbyt wiele rąk roboczych, zechciały dawać co roku p ó ł t o r a m i l i o n a r o b o t n i k ó w dla przemysłu, kopalń i innych wielkich przedsiębiorstw państwowych.

Jednym ze skutków tej „prośby", która naturalnie, będzie spełniona, będzie pewne odciążenie frontu rozbierania ziemi kołchozów.

Nowy dekret.

W dniu 27 maja 1939 r. Centralny Komitet W. K. P. (b) i Rada Komisarzy Ludowych S.S.S.R. wydały *„Dekret o środkach ochrony gruntów wspólnych w kołchozach, przed przehandlowywaniem takowych"*.

Dekret powyższy składa się z wstępu i 17-tu paragrafów, zawierających p o s t a n o w i e n i a, dążące do zlikwidowania stwierdzonych przekroczeń ustawy o kołchozach i uniemożliwienia powtarzania się ich w przyszłości.

Wstęp omawia przekraczania ustawy. Stwierdza, że prowadzą one do odebrania gospodarstwu na działkach charakteru d o d a t k o w e g o, pomocniczego środka utrzymania i przemieniają go na g ł ó w n e źródło dochodów kołchoznika, co prowadzi do zaniedbania mniej korzystnej dla tegoż wspólnej pracy w kołchozie.

Z powyższego wynika zahamowanie rozwoju wspólnego gospodarstwa, upadek dyscypliny pracy, dezorganizacja wśród „uczciwych" dotąd kołchozników i uniemożliwienie zwiększenia dochodowości i zamożności kołchozów.

Fakt, że część kołchozników usuwa się od wspólnej pracy, stwarza sztuczny brak rąk do pracy w kołchozach, podczas gdy w rzeczywistości rąk tych jest nadmiar, który to nadmiar może być zużytkowany z korzyścią dla przemysłu i zaludnienia tych okolic SSSR, gdzie jest jeszcze wiele ziemi do uprawy, a sił roboczych mało, jak w nadwołżańskich okręgach i na Syberii.

Dekret potępia zachowanie się władz kołchozowych i partyjnych w kołchozach i rejonach, ich opportunistyczne i zbyt łagodne zachowanie się wobec wyraźnych naruszeń ustawy i jawnego przenikania do kołchozów prywatno - własnościowych, burżuazyjnych tendencyj.

Dekret postanawia, że obszar wspólnych gruntów nie może być zmniejszany bez specjalnego pozwolenia rządu SSSR.

Wszelkie próby oddzielania części tych gruntów do osobistego użytku kołchozników, jak również powiększania indywidualnych działek, będą uważane za przestępstwa, a winowajcy będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Sekretarze rejonowych komitetów W. K. P. (b), przewodniczący komitetów wykonawczych rejonowych i inni urzędnicy i działacze partyjni, którzy pozwolą na powyżej wymienione przestępstwa, prócz odpowiedzialności przed sądem, będą zwolnieni z urzędów i wykreśleni z partii.

Kołchoznicy, którzy wydzierżawią swoją indywidualną działkę, lub oddadzą do użytku innym osobom, utracą te działkę i będą usunięci z kołchozu.

Przewodniczący kołchozów, którzy wydzierżawiają sianokosy na polach, łąkach lub lasach kołchozu poszczególnym kołchoznikom, lub osobom nie należącym do kołchozu, będą oddani pod sąd i wykluczeni z kołchozu.

W dalszym ciągu dekret reguluje następujące sprawy:

§ 7. Centralne komitety komunistycznych partyj związkowych republik, krajowe i obwodowe komitety partii, Sowiety komisarzy ludowych związkowych i autonomicznych republik, krajowe i obwodowe komitety wykonawcze, obowiązane są do dnia 15 sierpnia 1939 r. przeprowadzić pomiary wszystkich działek przy osadach, znajdujących się w indywidualnem władaniu kołchozników, gruntów, posiadanych przez kołchozników poza osadą śród pól kołchozów i osad chutorowych kołchozników, leżących śród pól kołchozów. Przy czym:

a) odpowiednio do rezultatów pomiarów odciąć od działek przyosadowych kołchozników i dołączyć do wspólnych gruntów kołchozów

wszelkie nadwyżki ponad normy ustanowione w ustawie o kołchozach (nie licząc ziemi pod mieszkalnymi budynkami).

b) wszelkie grunta, stanowiące osobistą własność kołchozników, znajdujące się poza osadami, śród pól kołchozu (warzywniki, basztany, etc.) przyłączyć do wspólnych gruntów kołchozu; o ile by zaś działka danego kołchoznika przy jego osadzie okazała się zbyt małą podług norm ustawy, dodać mu z ogólnej rezerwy gruntów, przeznaczonych na indywidualne działki przy nowych osadach w kołchozach.

c) zlikwidować chutorskie osady kołchozników, znajdujące się śród pól kołchozów, które to chutory egzystują między innemi w republikach: Białoruskiej, Ukraińskiej, w obwodach Smoleńskim, Kalinińskim (Twerskim) i Leningradzkim i przenieść (ssielit') osady tych kołchozników w jedno wspólne miejsce, dodając im w tym miejscu indywidualne działki. Zakończyć tę pracę przed 1 września 1940 r.

§ 8. Ograniczyć grunta polowe, znajdujące się w posiadaniu „jedinoliczników" (włościan, którzy nie wstąpili do kołchozów): w rejonach uprawy bawełny irygowanych do 10/100 ha, w nieirygowanych do 1/2 ha; we wszelkich innych do 1 ha, a działkę przy osadzie jedinolicznika, **wliczając w to ziemię pod budynkami,** w irygowanych rejonach do 10/100 ha, i innych do 20/100 ha.

Wszelkie nadwyżki gruntu ponad wskazane tu normy odebrać jedinolicznikom i dołączyć do gruntów kołchozu, do rezerwy przeznaczonej na przyosadowe działki dla nowych osad.

Do tejże rezerwy dołączyć indywidualne działki przyosadowe: a) kołchozników, udających takowych, a faktycznie nie należących już do kołchozów, b) takież działki kołchozników, którzy nie wypracują ustanowionej niżej normy obowiązkowego minimum dni pracy w kołchozach i c) takież działki kołchozników, którzy wyemigrują do obfitych w ziemię rejonów.

§ 9. Postanowienie, zamieszczone w §§ 7-ym (a i b) i w 8-ym polecono wykonać do dnia 15 listopada 1939 r.

§§ 11, 12 i 13 omawiają zaprowadzenie kadastru dla ziem kołchozów i jedinoliczników, oraz ustanowienie osobnych rewizorów mierniczych dla perjodycznego sprawdzania pomiarów.

§ 14. Ustanawia normy obowiązkowej pracy dla każdego zdolnego do pracy kołchoznika i kołchoznicy, a mianowicie od 60 do 100 dni rocznie zależnie od rejonów. Odrabiający mniej, niż powyższe normy, będą wydalani z kołchozów.

§ 15. Wobec tego, że obszar wspólnych ziem kołchozu nie może być zmniejszony, a w wielu kołchozach zapas ziemi na indywidualne działki jest już wyczerpany, nadmiar kołchozników z takich kołchozów należy przesiedlać nad Wołgę i na Syberię. W tym celu ma być stworzony przy Sowiecie Komisarzy Ludowych SSSR Urząd Przesiedleńczy z organami miejscowymi w związkowych republikach, obwodach etc.

§ 17. Jesienią 1939 r. zwołać zjazd kołchozników, na którym będzie rozpatrywana kwestia poprawek w ustawie o kołchozach.

Dekret powyższy, „wykańcza" jedinoliczników, których zostało już niewielu.

Obecnie jest on wprowadzany w życie.

Według gazet sowieckich wszystko idzie jaknajlepiej: winowajcy naruszeń ustawy oddają nadmiary ziemi i sprzedają rządowi zbytni inwentarz, wszyscy kołchoznicy gorliwie uczęszczają na wspólne roboty, nadmiar kołchozników z entuzjazmem wyjeżdża na Syberię, gdzie ich gorąco witają wcześniejsi osadnicy, pobór półtora miliona robotników dla przemysłu i przedsiębiorstw rządowych przechodzi również gładko.

Wszystko to przypomina głośne procesy sowieckie, gdzie winowajcy przyznawali się do wszelakich przestępstw, o jakie ich oskarżano, dokładali dla pewności jeszcze więcej i błagali ze łzami o szybsze rozstrzelanie.

A jak to wszystko odbywa się w rzeczywistości? A co z tego wyniknie jutro?

(K.)

Wojskowe możliwości S. S. S. R.

Rządy Anglii i Francji, ulegając wielu złudzeniom co do Rosji sowieckiej pragną ten państwowy ośrodek światowej rewolucji komunistycznej i wszelkiej akcji wywrotowej wciągnąć w orbitę pozytywnych działań na rzecz pokoju, względnie nawet na rzecz współdziałania w zbliżającej się wojnie z Niemcami. Nasze stanowisko w tej sprawie podaje artykuł: „Ofensywa hitleryzmu i akcja przeciwkomunistyczna", będący komunikatem C. B. P. A., ogłoszonym w zeszycie 1 (54) 1938 r. na str. 2 — 11. W rozważaniach nad Sowietami i Kominternem specjalną pozycję zajmuje czerwona armia państwa sowieckiego, jej siła militarna, jej wartość bojowa, jej wytrzymałość moralna i jej niebezpieczeństwo jako czynnika bojowego, wspierającego usiłowania Kominternu wywołania rewolucji komunistycznej w innych państwach. Temu zagadnieniu poświęcony jest obecny artykuł, napisany przez generała armii francuskiej, pt. „Les capacités militaires de l'U. R. S. S.", umieszczony w piśmie „Gringoire". Artykuł przedrukowujemy w przekładzie, ze względu na fachowość autora i głębokie, rzeczowe ujęcie aktualnego dziś tematu.

Okoliczności dotychczas sprzyjają panowaniu Stalina w Rosji sowieckiej.

Za każdym razem, gdy t. zw. kraje cywilizowane mają nowe powody odwrócenia się od sławetnego „eksperymentu sowieckiego", nowe wypadki polityczne zmuszają niektóre z tych krajów do zbliżenia się do Sowietów, pomimo panującego tam komunistycznego reżymu politycznego. Wobec naglącego niebezpieczeństwa, trudno jest być bardzo wybrednym w poszukiwaniu możliwych sprzymierzeńców. Tak właśnie Niemcy, Turcja i Chiny mogły się chwilowo porozumieć z czerwoną Moskwą w ciężkich chwilach swej historii.

Dzisiaj staje przed Anglią i Francją zagadnienie układu wojskowego z Sowietami wobec gwałtownej ekspansji niemiec-

kiej, zagrażającej bezpośrednio Polsce, Rumunii i Jugosławii. Jasnym jest, że wszystkie państwa, zagrożone — prędzej czy później — tą ekspansją, zachowują już obecnie postawę uzasadnionej samoobrony. Wobec takiej sytuacji ważnym jest zdawać sobie jasno sprawę, co jest warta pomoc wojskowa Sowietów?

Wiadomo wszystkim, że Polska, Rumunia i Jugosławia nie mają żadnego zaufania do Sowietów, tj. do tych ludzi, którzy obecnie w Rosji rządzą. Dwa pierwsze państwa, graniczące bezpośrednio z Sowietami, nie chcą słyszeć o żadnej takiej pomocy ze strony Sowietów, którąby była połączona z obecnością czerwonej armii na ich terytoriach. I rzeczywiście, kto może wiedzieć, czy ta armia skłonnaby była wycofać się w razie zwycięstwa koalicji nad Niemcami? Dlatego też Anglia i Francja musiały się z tym zgodzić, że Polska i Rumunia mogą przyjąć pomoc sowiecką tylko gospodarczą, lub w sprzęcie wojennym.

Ale czy będzie się można utrzymać w tych granicach, jeżeli niebezpieczeństwo niemieckie będzie sprecyzowane i bliskie? Zadaniem mężów stanu, polityków i dyplomatów będzie wypowiedzenie się w sprawie korzyści i niebezpieczeństw przyłączenia się Sowietów do defensywnej koalicji przeciw „Drang nach Osten". My się ograniczymy tutaj do zbadania podstawowych danych, tyczących się ewentualnej pomocy wojskowej sowieckiej.

Oklepane ogólniki.

W Europie i w Ameryce pojawiło się dużo artykułów, mniej lub więcej poważnych o Sowietach, jako mocarstwie militarnym. Ale wskutek przesądów politycznych, panujących w danej chwili, bardzo często zdarza się, że autorowie podkreślają przede wszystkim to, co idzie w parze z ich tezami. W ten sposób dużo niewątpliwych prawd puszczonych zostało w obrót przez jednych i drugich, nie można jednak z tego wyprowadzić syntetycznego poglądu, logicznego i uzgodnionego.

Państwo sowieckie zajmuje szóstą część świata. Liczy ono podobno 170 milionów mieszkańców. Przedstawia więc prawie niewyczerpalny rezerwuar ludzi i zdaje sobie z tego sprawę. Posiada ono z drugiej strony olbrzymie bogactwo wszelkich surowców. Może wystawić armię najliczniejszą na świecie. Wszystko to wiadomo. Ale to wszystko nie wiele nas objaśnia: Chiny z czterystu milionami mieszkańców, z tak wielkimi zasobami ludzkimi i surowcami, są regularnie pokonywane przez japońskie oddziały wojskowe, daleko mniej liczne, ale dobrze wyekwipowane, zdyscyplinowane i dowodzone przez ludzi kompetentnych. Widocznem jest, że sekret siły nie leży jedynie w wielkich cyfrach statystycznych.

Trzeba zatem dążyć do poznania różnych elementów oceny w ich właściwych granicach, a nie sprowadzać ich do zbyt uproszczonych formuł. Objektywna konkluzja wyłoni się sama przez się.

Armia sowiecka.

Stała armia sowiecka liczy 1.300.000 ludzi od czasu, jak wiek powołania do wojska został zniżony do lat dziewiętnastu (dawna armia rosyjska liczyła 1.460.000 ludzi przy mniejszej ludności). W armii skombinowany jest system armii stałej (77%) i milicji terytorialnej (23%). W razie wojny Sowiety mogą powołać, jak mówią, 11 do 12-u milionów ludzi. Ale „ludzi", nie znaczy jeszcze „żołnierzy". Jeżeli liczyć tylko rezerwy względnie wyćwiczone, to cyfra ta nie przewyższy 6-ciu milionów. I rozsądniej jest trzymać się tej liczby.

Przypomnijmy sobie, że w czasie wielkiej wojny carska Rosja nie mogła zmobilizować więcej niż 8 milionów ludzi, mając 20 milionów ludzi w wieku odpowiednim do służby wojskowej. I nie mogła ich zużytkować wskutek braku kadrów i uzbrojenia. Oprócz tego, według zdania gen. Wierchowskiego, ministra spraw wojskowych za czasów rządu Kiereńskiego, w przeddzień rewolucji bolszewickiej było więcej niż 2 miliony dezerterów, (zanim bolszewicy rzucili hasło masowej dezercji).

W obecnej chwili obliczają na 1.200.000 każdy rocznik powołanych do wojska. Ale trzeba odjąć od tego 300.000 zwolnionych od wojska, a z pozostałych 900.000 tylko połowa jest wlewana do aktywnej armii, reszta zaś zaliczana jest do milicji, gdzie otrzymuje bardzo niedostateczne wyszkolenie wojskowe.

Czas służby wojskowej jest różny, w zależności od rodzaju broni: dwa lata w piechocie, trzy lata w kawalerii i lotnictwie, cztery lata w marynarce.

W milicji terytorialnej ćwiczenia wojskowe obejmują trzy do ośmiu miesięcy, rozłożone na 5 lat, z dodatkowym powołaniem na siedem dni dla udoskonalenia.

Specjalny reżym jest zastosowany w wojskach partii i G. P. U., zwanych „oddziałami do celów specjalnych."

Cała armia liczy na stopie pokojowej 130 dywizyj, z których około 100 dywizyj piechoty i 30 kawalerii. Oprócz tego jest pięć korpusów zmotoryzowanych, w skład których wchodzą po dwie brygady czołgów i po jednej brygadzie piechoty zmotoryzowanej. Egzystują także oddzielne formacje straży pogranicznej i osławione oddziały „policji wewnętrznej". Dwie dywizje terytorialne na Kubaniu i na północnym

Kaukazie zostały przekształcone w roku 1936-ym na dywizje kozackie. W czasie wojny sformowanoby podobno jeszcze 80 dywizyj dodatkowych.

Uważamy za zbyteczne wchodzić w dalsze szczegóły, bo mogłoby to tylko zaciemnić ogólny obraz. Dla tych samych powodów należy oddzielnie rozpatrywać lotnictwo i marynarkę.

Nie można jednak zbyć milczeniem roli Osoawiochimu, organizacji paramilitarnej, obejmującej jakoby 12 milionów dobrowolnych członków, którzy się ćwiczą w pasywnej obronie, w noszeniu masek gazowych, w strzelaniu, w jeździe konnej, w alarmach powietrznych i skakaniu ze spadochronami, w przygotowaniu i ćwiczeniach wojskowych. Rola i ilość członków Osoawiochimu byłaby rzeczywiście imponująca, jeżeliby sama prasa sowiecka nie wskazywała w bardzo silnych wyrazach na wszystkie braki i niedociągnięcia tej instytucji („*Izwiestja*" z dnia 30 października 1935 roku).

Kadry.

Wojna hiszpańska wykazała jeszcze raz znaczenie kadrów dla współczesnej armii. Wojska czerwonej republiki hiszpańskiej zostały zwyciężone, między innymi, z powodu niższości kadrów tak wyższych jak i niższych stopni.

Z tych samych względów armia sowiecka może mieć praktyczną wartość tylko o tyle, ile warte są jej kadry, gdyż przy złych kadrach wojsko jest tylko bezkształtnym zbiorowiskiem.

Na 46.000 oicerów w początku 1937 roku tylko 4.500 pochodziło z dawnej armii rosyjskiej, 25.000 wyszło z sowieckich szkół wojskowych, a 16.000 nie miało żadnego fachowego wykształcenia. Wielu z nich, prawie analfabetów, wstąpiło do szkół specjalnych, a większość otrzymała jedynie początkowe wykształcenie. Ostatni raport Tuchaczewskiego, złożony na Kongresie Sowietów wskazywał, że tylko 15% pułkowników i połowa wyższych wojskowych przeszła przez akademie wojskowe.

Generałowie mianowani w czasie wojny domowej musieli przechodzić później dwuletni „kurs udoskonalenia". Kadry były więc poniżej średniego poziomu przed straszną „czystką", rozpoczętą w czerwcu roku 1937-go, kiedy to byli uśmierceni główni szefowie armii.

Generał Baratier pisał w „*Temps*" z 21 sierpnia 1938 roku:

„Co myśleć o oficerach? W czasie kiedy marszałek Tuchaczewski przybył do Paryża, wiedziano, że wskutek braku ogólnego wykształcenia, młodzi oficerowie posiadali tylko powierzchowne wiadomości, jednakże uznawano w nich zapał do pracy i żądzę zdobycia wiedzy. Od tego czasu jednak zrobiono wśród nich straszne spustoszenie; **podobno dwie trzecie generałów, połowa oficerów innych stopni, a razem około 30.000 oficerów znikło z kadrów.** Wskutek czego b. wielu kapitanów awansowało odrazu do stopni pułkowników, a niektórzy

otrzymali dowództwo dywizji. Co można sądzić o tych nowomianowanych, których awanse były wywołane koniecznością zapełnienia powstałych luk?"

Korespondent gazety „*Temps*" w Bukareszcie pisze w numerze tego pisma z dnia 4 marca 1939 r. co następuje:

„W artykule ogłoszonym w Bukareszcie generał Heroys, dawny szef sztabu generalnego wojsk rosyjskich w Rumunii, robi następujący bilans „czystki" w wyższym dowództwie armii sowieckiej, włącznie z marynarką i lotnictwem. Rozstrzelano, aresztowano lub usunięto: „Trzech marszałków na pięciu: Tuchaczewski, Blücher,[1]) Jegorow; „Dwudziestu siedmiu generałów lub komisarzy politycznych, którzy zajmowali specjalnie odpowiedzialne stanowiska: Alknis, Amelin, Biełow, Diakonow, Dubowoj, Dybienko, Ejdeman, Feldmann, Fischmann, Garkawi, Gamarnik, Gorbaczow, Griaznow, Germanowicz, Kaszyrin, Kujbyszew, Kork, Lewandowski, Murałow, Uborowicz, Piertowskij, Primakow, Putna, Siemionow, Sofronow Wencow (alias Kranz) i Jakir.

Osiemnastu admirałów: Aleksandrow, Gervais, Diesenhof, Duszenow, Iwanow, Choroszkin, Kirejew, Kodackij, Kożanow, Lewczenko, Ludry Muklijewicz, Orłow, Piertow, Siwkow, Smirnow, Wiktorow i Jumaszew.

Ośmiu wybitnych komisarzy politycznych: Antonow, Batorskij, Baranow, Bitte, Isajenko, Słucki, Sołomko i Trojanker. Wszystkiego rozstrzelano, zesłano i usunięto: 13 dowódców armii na 19-tu; 15 dowódców korpusów na 85-ciu, 110 dowódców dywizji na 195-ciu; 202 dowódców brygady na 406-ciu".

Specjalista od spraw rosyjskich Borys Suworin w gazecie „*Figaro*" z dn. 29 października 1938 roku ogłasza o zniknięciu jedenastu komisarzy spraw wojskowych (lub ich pomocników), sześciu generałów z ośmiu, którzy skazali na śmierć marszałka Tuchaczewskiego, 75 członków najwyższej Rady wojennej na 80-ciu, wszystkich szefów wojskowych rejonowych, wszystkich dowódców eskadr.

Wszystkie te dane nie były nigdy kwestionowane przez najbardziej sowietofilską prasę. Można więc uważać jako fakt niewątpliwy, że czerwona armia niema prawie zupełnie kadrów. Ponieważ wymagania obecne od wyższego dowództwa wojskowego nie pozwalają na improwizację, potrzeba będzie wielu lat, aby te luki zapełnić.

A co będą warci oficerowie nawpół analfabeci, przedwcześnie awansowani, pozbawieni tak wojskowego doświadczenia jak i ogólnej kultury? Odpowiedź na to mamy w Hiszpanii, gdzie widzieliśmy czerwonych dowódców w akcji; według jednomyślnego zdania republikańskich dygnitarzy, którzy uciekli do Francji, niekompetencja doradców sowieckich była główną przyczyną kompletnej porażki armii republikańskiej.

Nie mając odpowiednich kadrów do prowadzenia armii, liczącej 1.300.000 ludzi na stopie pokojowej, jak mogłyby Sowiety sprostać

---

[1]) O Blücherze (narodowości żydowskiej) krążą pogłoski, że został ułaskawiony i że ma wrócić do czerwonej armii. (Red.).

zadaniu zaopatrzenia w odpowiednie kadry sześciomilionowej armii na stopie wojennej?

Mobilizacja.

Nie dosyć jest powołać masy rekrutów i dać im kadry, trzeba jeszcze je zmobilizować i aprowizować. Według rosyjskiego dziennika wojskowego „*Sygnał*“ z dn. 15 maja 1937 r. mobilizacja dokonana w trzech rzutach wymagałaby około jednego miesiąca czasu, przypuszczając, że obecnie koleje żelazne funkcjonowałyby tak samo jak w roku 1914-ym. Tymczasem według danych sowieckich niema wątpliwości co do niepokojącego stanu transportów kolejowych.

Wiadomości i liczby ze źródeł sowieckich były już cytowane dość często, aby je potrzeba było tutaj powtarzać.

Koleje żelazne, nie wystarczające w czasie pokoju, nie mogą być na wysokości zadania w czasie wojny, bez względu na przedsiębrane środki nadzwyczajne. Należy przewidywać prędsze zużycie i zniszczenie tak taboru, jak i torów kolejowych, wskutek wrostu nieuniknionych wymagań wojennych.

Drogi kołowe są jeszcze w Rosji w zaczątku i nie mogą poważnie wchodzić w rachubę w danym wypadku.

Od wschodu i zachodu, na dwóch frontach odległych od siebie o dziesięć tysięcy kilometrów, musi być strzeżona granica. Ta konieczność zmusza do uformowania dwóch armij oddzielnych i autonomicznych, rozstawionych na ogromnych odległościach, wobec których tak wielka liczebność armii niema w sobie nic nadzwyczajnego.

Front europejski byłby obsługiwany tylko przez dwadzieścia linij kolejowych; licząc 300 pociągów na dobę w obie strony, czyli po dwa pociągi na dywizję piechoty, maksymalne rozwinięcie sił wojskowych na zachodzie może dojść do 150-ciu dywizyj.

Front wschodni, obsługiwany jedynie przez kolej transsyberyjską, mogącą przepuszczać nie więcej jak 24 pociągi na dobę, nie mógłby zaopatrywać przeciw Japonii więcej ponad dwanaście dywizyj piechoty.

Praktycznie sądząc, ze statystyki wypadków kolejowych w czasie pokoju i deficytu wagonów ładowanych (w stosunku do planu oficjalnego), z doświadczeń wojen poprzednich i ostatniej wojny hiszpańskiej, nie można się spodziewać, aby ruch kolejowy na kolejach sowieckich mógł podołać temu zadaniu. Te możliwości będą znacznie mniejsze. Wskutek tego armie na froncie nie będą w lepszej sytuacji pod względem aprowizacji w żywność i uzbrojenie, aniżeli

pod względem dowódców i kadrów. Te okoliczności pozbawią je na długo wszelkiej zdolności do inicjatywy.

Wreszcie, na drodze do należytej mobilizacji powstają jeszcze inne trudności, właściwe dzisiejszej Rosji.

Nie możnaby tam mobilizować pracowników kolejowych i robotników pracujących dla przemysłu wojennego. W kraju pozbawionym zapasów i mającym takie trudności z zaopatrzeniem rynku w czasie normalnym, prawie cała produkcja przemysłowa będzie potrzebna dla celów wojskowych. Oprócz tego rolnictwo kolektywne opiera się na systemie stacji traktorów i narzędzi rolnych, których nie można ruszyć bez zdezorganizowania aprowizacji i wojska i ludności cywilnej. Upaństwowienie całej produkcji, usunąwszy wszelką inicjatywę prywatną i interes indywidualny, przenosi całą odpowiedzialność na nieodpowiedzialną biurokrację, nieelastyczną, anonimową, której funkcjonowanie byłoby sparaliżowane przez ogólną mobilizację. Armia więc będzie czerpać swe rezerwy głównie z pośród chłopów, czyli ludności najmniej pewnej dla reżymu sowieckiego. Ta okoliczność ma znaczenie dla stanu moralnego armii. Pozostaje jeszcze dużo do powiedzenia o stanie materialnym.

Uzbrojenie.

W okresie industrializacji kraju, zgodnie z dwoma pięcioletnimi planami, Sowiety poświęciły większą część środków na rozbudowę przemysłu wojennego.

Utrzymując ludność w niesłychanej nędzy materialnej przy braku najpotrzebniejszych artykułów, prowadzą Sowiety dalej tę samą politykę, aby nagromadzić olbrzymi materiał wojenny. W ten sposób mogły one zaopatrzyć każdy swój pułk w blisko stopięćdziesiąt karabinów maszynowych (ciężkich i lekkich) w trzy baterie szybkostrzelnych armat i jedną baterię artylerii lekkiej. Na każdą dywizję przypada w teorii 60 armat lekkich, 15 ciężkich, 40 czołgów, 100 samochodów pancernych i około dwudziestu samolotów pierwszej linii. Nikt niema możności sprawdzić rzeczywistego stanu tego uzbrojenia. Przypuśćmy, że jest średniej wartości, jak to dowiodła wojna hiszpańska, a nawet niektóre rodzaje broni są doskonałe. Ale nie w tym leży sedno rzeczy. Dla Sowietów, jak dla każdego innego kraju, najważniejszą rzeczą jest zdolność produkcyjna przemysłu do zastąpienia zniszczonego materiału. Nie można bowiem obecnie liczyć na krótkotrwałą wojnę. Przyszła wojna będzie pochłaniać ogromną ilość materiału wojennego.

Co może dać pod tym względem przemysł sowiecki dla zapełnienia wyczerpujących się rezerw amunicji i broni. Innymi słowy, jaki jest obecnie poziom produkcji sowieckiej?

Odpowiedź na to daje nam *Stalin*. W ostatniej swej mowie na Kongresie partii komunistycznej, kremlowski dyktator wypowiedział bardzo znamienne słowa, które warto tu zacytować:

„W jakim kierunku jesteśmy spóźnieni? Opóźnieni jesteśmy jeszcze z punktu widzenia ekonomicznego tj. w naszej produkcji przemysłowej, obliczonej na głowę ludności. Wyprodukowaliśmy w roku 1938-ym około piętnastu milionów ton surówki, a Anglia siedem milionów.

„Zdawałoby się, że u nas ta produkcja idzie lepiej, niż w Anglii. **Jednakże, jeśli się przeliczy te tonny surówki na ilość mieszkańców, to zobaczymy, że w Anglii wyniosło to 145 kg surówki na jednego mieszkańca, a u nas tylko 87 kilogramów."**

Drugi przykład: Anglia wyprodukowała w 1938-ym roku 10.800.000 ton stali i około 29-ciu miliardów kilowat-godzin energii elektrycznej, tymczasem S. S. S. R. wyprodukowała 18 milionów ton stali i 39 miliardów kilowat-godzin. Zdawałoby się, że u nas idzie to lepiej niż w Anglii. **Ale jeśli przeliczyć te cyfry na głowę ludności, to zobaczymy, że w Anglii wyprodukowano na jednego mieszkańca 226 kg. stali i 620 kilowat-godzin, gdy w S. S. S. R. tylko 107 kg. stali i 225 kilowat-godzin na głowę ludności."**

Można to samo powiedzieć o produkcji stali walcowanej, konstrukcjach żelaznych itp., ponieważ wszystkie te przemysły przeróbcze zależne są w rezultacie od produkcji surówki.

Oczywiście, do tych samych rodzajów przemysłu należy i produkcja uzbrojenia.

I wreszcie Stalin kończy swoje przemówienie słowami:

„Potrzeba dużo, bardzo dużo czasu, aby przewyższyć pod względem ekonomicznym główniejsze kraje kapitalistyczne".

Ocenia on na piętnaście lat jeszcze wysiłek przemysłowy i techniczny, niezbędny Sowietom, aby zrównać się z Niemcami.

Sądząc z przykładów, cytowanych wielokrotnie w prasie sowieckiej, jakość produkcji niewiele się poprawiła za ostatnie dziesięć lat. Zdarza się, że brak dochodzi do 25% i do 40% produkcji brutto, a czasami nawet do 50%. Znaczy to, że pod względem broni i amunicji, jak i pod innymi względami, Sowiety są jeszcze daleko w tyle w porównaniu z krajami kapitalistycznymi. W czasie wojny ich produkcja będzie niewątpliwie niewystarczająca.

Siła moralna.

Jaka może być moralna wartaść armii, na oczach której znikło dwie trzecie kadrów, obciążonych najgorszymi zarzutami? Trudno nam sobie to wyobrazić. Możliwym jest, że skłonni jesteśmy przesadnie oceniać wpływ tych skandalicznych faktów na niższe sfery wojskowe, rozumując na podstawie naszej zachodniej mentalności. Z drugiej jednak strony nie mamy żadnych bezpośrednich oświadczeń z sfer żołnierskich, oficerskich lub

podoficerskich. Musimy zatem opierać się w danym wypadku na ogólnych obserwacjach, nie podlegających żadnym protestom.

W czasie wojny domowej, armia czerwona, składająca się z mieszaniny resztek armii carskiej i robotników — komunistów z gwardii czerwonej, miała nad sobą „rady wojskowo-polityczne“ i komisarzy, którzy czuwali nad dyscypliną i duchem rewolucyjnym. Z czasem ta władza polityczna okazała się zbyteczną, w miarę wzrostu ilości komunistów w kadrach. Otóż od roku 1937-go „rady wojskowe“ zostały znowu ustanowione w każdym rejonie i zostali wyznaczeni komisarze przy każdej jednostce wojskowej. Nie można interpretować tych reform, jako dowód zaufania partii rządzącej do armii. Armia ta jest obrabiana, pouczana przez władze polityczne tak pod względem pedagogicznym, jak i politycznym. Współdziałają tu *Agitprop* (sekcja propagandy) i *G. P. U.* (dzisiejszy Komisariat Spraw Wewnętrznych). Egzystują oprócz tego jaczejki komunistyczne we wszystkich kompaniach, eskadrach i bateriach.

A zatem partia komunistyczna boi się swej armii, tak przecież kontrolowanej, pilnowanej i terroryzowanej ponad wszelkie pojęcie.

Co będzie, kiedy wskutek wybuchu wojny trzeba będzie wlać do armii miliony chłopów, wrogo nastrojonych do obecnego reżymu, gdy się zmieni stosunek pilnujących i pilnowanych, gdy ci malkontenci i nieszczęśliwi dostaną broń do rąk? Widocznym jest, że obecne stosunki między partią i armią nie są ustabilizowane i trzymają się tylko dzięki gwałtowi, stosowanemu na korzyść obecnych władców; nie wytrzymałyby jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa kilku miesięcy wojny, a szczególnie w razie niepowodzeń na froncie.

Nikt nie jest w stanie dziś ponosić odpowiedzialności za ducha armii czerwonej, która jest tylko czerwona z tytułu, która niema już ani tradycji dawnej armii narodowej, ani tradycji (wątpliwej wartości) czerwonej armii Lenina i Trockiego, która właściwie pozbawiona jest duszy. Spieszne nauki patriotyzmu, zainaugurowane w roku 1935-ym przy jednoczesnym powrocie do stopni i oznak i rozmnożenia odznaczeń i medali, nie mogą zastąpić prawdziwego głębokiego uczucia, szczególnie pod stosowanym przymusem i terrorem.

Żołnierze, którym nabito głowy masą pojęć nieokreślonych i sprzecznych, nie wiedzą już, czy służą oni ojczyźnie, niedawno odkrytej, czy też Internacjonałowi, którego śpiew i nauka pozostają hymnem oficjalnym.

Czyż nie stało się koniecznym zmienić charakter przysięgi armii czerwonej, aby ją uzgodnić z polityką zewnętrzną danej chwili?

Pasywność, jakiej dowód składają i żołnierze i dowódcy, wobec tylu chwiejności i zmian haseł, nie może zmylić nikogo; to tylko podczas wojny sprzeczności tę doprowadzają do wybuchów.

Wnioski.

Przedmiot tak obszerny i skomplikowany nie może być wyczerpany w tych kilku rysach, przeznaczonych dla szerszej publiczności. Głębsze i bardziej szczegółowe zbadanie siły wojennej Sowietów wymagałoby rozpatrzenia jeszcze wielu kwestyj, a mianowicie — stanu i możliwości artylerii, kawalerii, wojsk inżynieryjnych, lotnictwa i marynarki.

Wszystkie te kwestie są połączone z życiem danego kraju, z jego ekonomiką, z postępem technicznym i rozwojem socjalnym. Wystarczy wziąć choćby jeden przykład: kolektywizacja rolnictwa zniszczyła tak hodowlę koni, że obecnie trudno jest zadowolnić normalne potrzeby kawalerii.

Jednocześnie z tymi słabymi stronami, Rosja posiada naturalną obronę dzięki swym olbrzymim przestrzeniom.

Rząd sowiecki był na tyle przezornym, by rozmieścić swe nowe fabryki poza rejonami zagrożonymi przez lotnictwo nieprzyjacielskie.

Ale dla ogólnej charakterystyki obecnego położenia Sowietów nie potrzeba wypowiadać tak dużo słów. Wiele obserwacyj, przeprowadzonych na jednym odcinku, odnosi się równie dobrze do innych odcinków i do całości.

Można przyjąć jako ogólną zasadę, że każda armia odzwierciadla stan danego kraju, z którego czerpie siły i który ma bronić; w niej się ujawniają wszystkie dobre i złe strony kraju.

Czerwona armia nie stanowi pod tym względem wyjątku i w niej się ujawnia niepewność reżymu sowieckiego, przejściowy charakter ustroju wewnętrznego, sztuczność nowo utworzonego przemysłu, wyglądającego na pozór imponująco, a właściwie niezdolnego do trwałego życia. Dłuższa wojna wystawi na ciężką, decydującą próbę nie tylko armię, ale i cały ustrój sowiecki.

Taka armia, mająca olbrzymie zapasy ludzi i materiałów, posiada niewątpliwie duże zdolności defensywne i może się skutecznie bronić w swych okopach i powstrzymać pochód wielu dywizyj nieprzyjacielskich. Ale jej zdolność ofensywna jest bardzo nieduża dla wyżej wspomnianych i jeszcze wielu innych powodów. Miałaby ona wielkie trudności wyjścia poza granice swego terytorium, chyba żeby miała do ścigania już rozbitą armię przeciwnika. A w razie gdyby mogła skorzystać ze zwycięstwa jej sprzymierzeńców zachodnich lub też z przewrotu wewnętrznego w Niemczech, to wyłoniłaby się kwestia niebezpieczeństwa bolszewizacji Europy.

Jest zadaniem, jak już powiedzieliśmy wyżej, mężów stanu, polityków i dyplomatów, aby nie dać się zaskoczyć w tej dziedzinie. (Generał T.).

Z książek i czasopism.

W przeglądzie książek i czasopism podajemy wydawnictwa, które odsłaniają prawdziwe oblicze Rosji sowieckiej i światowego komunizmu.

Losy pewnej rewolucji. Z. S. S. R. 1917 — 1936. Victor Serge. Przekład z francuskiego Juliusza Baykowskiego. Str. 416. Inst. Wyd. „Bibl. Polska". Warszawa 1938.

Autor z wielką znajomością rzeczy maluje w swej interesującej książce ponury obraz stosunków panujących w „ojczyźnie proletariatu". Przedstawia on w I-szej części swej pracy „dolę człowieka i los ducha", opisuje więc z jednej strony terroryzowanie chłopa i robotnika przez wszechwładną biurokrację, okrucieństwa władz i społeczeństwa względem bezdomnych dzieci, przymusową kolektywizację, obniżenie skali życia, głód i nędzę spowodowaną niesłychaną drożyzną i niewystarczającymi zarobkami, a z drugiej — prześladowanie religii, upadek moralności, upodlenie mas przez przymusowy bałwochwalczy kult Wodza i potworny system donosicielstwa, znęcanie się nad rzeczywistymi i urojonymi opozycjonistami i skazywanie setek tysięcy obywateli Sowietów na więzienie, zesłanie i śmierć.

Victor Serge był sam niegdyś członkiem władz Kominternu, lecz jako gorliwy trockista popadł w niełaskę i dostał się do lochów G. P. U., skąd cudem został wydobyty — przedstawia więc fakty nietylko na podstawie obserwacji, ale i własnych przeżyć, dzięki czemu książka jego stanowi ciekawy i wiarygodny materiał informacyjny dla pracy antykomunistycznej.

Czytając „Losy pewnej rewolucji", trzeba się jednak ustosunkować krytycznie do ideologii autora. Zgadzając się z jego sądem o stanie rzeczy w Z. S. S. R., należy potępić jego trockistowskie nastawienie, przejawiające się w tendencyjnym naświetlaniu faktów, a szczególniej we wnioskach, wyrażonych w III-ej cz. pracy. Przyczyn zła nie chce on widzieć w utopijnym ustroju komunizmu, lecz w reakcyjności stalinizmu, będącego jakoby zwyrodnieniem czystej idei Marksa. Nie zwalcza więc komunizmu jako takiego, nie oczekuje, tak jak my, ostatecznego jego bankructwa, lecz planuje nową „lepszą" rewolucję... Wierzy w to, że gdy dojdzie do władzy Trocki, którego uważa za „najpotężniejszy mózg rewolucji", a który głosi teorię międzynarodowej, nieustannej (permanentnej) rewolucji — zapanuje prawdziwy raj proletariacki. Wierzy, że dopiero IV-ta Międzynarodówka, której on sam jest gorliwym propagatorem na terenie Francji i Belgii, zdoła naprawić wszystkie zbrodnie i szaleństwa Stalina i zapewnić komunizmowi trwałe powodzenie. Chociaż więc ubolewa nad tym, że trzeba będzie lat całych, „by wskrzesić w umysłach idee Lenina i Engelsa i by widzieć wyzwolenie ludzkości w dyktaturze proletariatu", jednak łudzi się nadzieją, że to nastąpi i kończy swą książkę proroczymi (!?) słowami: „Nic się nie skończyło — wszystko się dopiero zaczyna!" (M. W.).

Krysia i karabin. Jadwiga Gorzycka. Wydawnictwo Książnica Atlas. Lwów — Warszawa. Cena zł. 3.40.

Tematem książki jest konspiracyjna praca w okresie niedługo przed wybuchem wojny europejskiej. Akcja rozpoczyna się we Lwowie, gdzie grono ludzi pod kierunkiem „Ziuka", po ucieczce tegoż z więzienia warszawskiego, prowadzi pracę w kierunku szerzenia idei socjalistycznej. W gronie tym znajdują się ludzie po powrocie z Syberii lub też po odsiedzeniu kary w więzieniu za prowa-

---

Zeszyt 1 (54) Biuletynu P. O. K. obejmuje 40 stron druku i 2 strony reprodukcyj.

Zeszyt ukończono składać w dniu 1 lipca 1939 r.

Cena niniejszego zeszytu wynosi zł. 1.—.

Wszystkim stałym Prenumeratorom rozesłaliśmy spis rzeczy tomu II (VII) 1938 r., obejmującego zeszyty od 1 (46) do 8 (53).

Biuletyn Informacyjny P. O. K.

Nie jest sprzedawany w księgarniach ani kioskach, lecz jest rozsyłany według rozdzielnika i listy stałych prenumeratorów.

Prenumeratę zgłaszać należy pisemnie: Administracja Biuletynu Informacyjnego, Warszawa, ul. Kredytowa 16 m. 25, z podaniem dokładnego adresu nadawcy.

Prenumerata za 3 zeszyty wynosi zł. 3.—, za 10 zeszytów wynosi zł. 10.—, wraz z przesyłką pocztową. Przez miesiące letnie Biuletyn P. O. K. nie wychodzi. Należność wpłacać do PKO Nr 2628.

Prenumeratę liczy się nie według miesięcy, lecz wg. ilości dostarczonych zeszytów.

Zeszyt zwykły obejmuje 32 strony druku.

Przy zamówieniach zbiorowych na większą ilość egzemplarzy jednego zeszytu, cena za zeszyt obliczana jest po zł. 1.— za egz., wraz z przesyłką pocztową.

Zagranicą przedpłata za 3 zeszyty wynosi zł. 5.— wraz z przesyłką pocztową.

L'abonnement pour l'étranger, y compris les frais de l'envoi par la poste, est de 5 złoty par trimestre, compte chéques postaux Nr. 2628, Varsovie.

Cena niniejszego zeszytu wynosi zł. 1.—.

Wydawca: Stanisław Małachowski — Redaktor: Henryk Glass.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80